Nr. 51. Kraków, poniedziałek 20 lutego 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

LUD POLSKI ZA REWOLUCYĄ!

Wczorajsze publiczne zgromadzenie wyborców krakowskich w ujeżdżalni przy ul. Rajskiej było imponującą manifestacyą ludu krakowskiego za swobodą słowa w Galicyi, oraz głośnym objawem solidarności z bohaterską walką proletaryatu polskiego w Królestwie i potępieniem tchórzliwej polityki stańczyków i ich trabantów wszechpolskich. Zagaił je o godzinie 2½ tow. **Tadeusz Bobrowski** krótką przemową, wskazując na znane wypadki w „sąsiedniej dzielnicy“ i na obowiązek pracującego ludu w Krakowie wyrażenia swojej opinii o tych wypadkach. Przez aklamacyę wybrano przewodniczącym tow. **Englischa**, który, objąwszy przewodnictwo, odczytał **telegram od konferencyi górniczej** w Boguminie, w której imieniu tow. Misiołek, poseł Ciagr, Reger i Brda wyrażają sympatyę i solidarność walczącym braciom w zaborze rosyjskim. Poczem udziela głosu tow. **Daszyńskiemu** do złożenia sprawozdania poselskiego.

Mowa posła tow. Daszyńskiego.

Gdybym był prywatnym człowiekiem, to w dzisiejszych czasach nie potrzebowałbym pytać o radę, ani zasięgać zdania innych. Kto dzisiaj nie wie, gdzie jego droga, gdzie jego obóz, gdzie ma walkę skierować, ten nigdy się nie dowie. Zastępując jednak z woli waszej miasto Kraków z powiatem w parlamencie i radzie miejskiej, mam obowiązek zasięgnąć waszego zdania, aby uniknąć zarzutu, że z mandatem od 8 lat postępuję bez i wbrew waszej woli. Zaprosiłem wyborców V. kuryi, aby dać wam sposobność do okazania, czy zgadzacie się z moją polityką.

Przychodzą bowiem czasy, że za słowami pójść muszą czyny, a za czynami ofiary! A kto się tych czynów i ofiar nie lęka, ten wiedzieć powinien, że decyzyę powziąć trzeba z zimną krwią, bo jeżeli to ma być zwykłym polskim słomianym ogniem, to lepiej nie zaczynać! Uważam więc za swój obowiązek poddać się waszemu sądowi, zapytać was, czy macie i dalej zaufanie do mnie i do mojej polityki. (Okrzyki: Mamy! Oklaski).

W **radzie miejskiej** postawiłem wniosek, który miał dwa cele: 1) zsolidaryzowanie się z naszymi braćmi w Królestwie i z robotnikami w całem państwie rosyjskiem, 2) protest przeciw rzezi dokonywanej przez żołdaków cara (Okrzyki: Hańba!) na ludzie bezbronnym. „Czas“ na drugi, czy trzeci dzień naigrawał się, że pan Daszyński był „sam“ i dlatego był — słaby... (Wesołość). Do was należy powiedzieć, czy byłem sam (Grzmiące okrzyki: Nie! Wszyscy jesteśmy za naszym posłem!), czy też ze mną są tysiące ludu. (Żywe oklaski). Prawda, byłem sam wobec tych 70 radców, ale trzeba było widzieć ich twarze wstydem oblane, to milczenie tchórzostwa i podłości (Hańba!) — wtedybyście widzieć mogli ich istotę, ich życie, obce i wrogie ludowi! O walce, o jakimś proteście tym ludziom mówić byłoby nadaremno. Sądziłem jednak, że rada miejska, trybuna publiczna, wolna, polska — milczeć nie powinna, kiedy z za kordonu dolatują nas salwy karabinowe, jęki ludzi mordowanych przez carskie żołdactwo!

Dnia 6 lutego postawiłem wniosek nagły w **parlamencie**, który miał na celu uzyskać oświadczenie się rządu: 1) jak rząd usprawiedliwi zakazy zgromadzeń w Galicyi, 2) czy rząd zechce ukarać policyantów, którzy do wydobycia szabel nie wzywani przez nikogo — jak to później stwierdził minister — podczas demonstracyi we czwartek 2 lutego napadli na bezbronną ludność jak dzikie zwierzęta. (Długotrwałe, burzliwe okrzyki: Hańba!).

Wniosłem nadto dwie interpelacye: 1) w sprawie konfiskat i zakazów zgromadzeń; 2) w sprawie postępowania komisarza Banacha na zgromadzeniu w Czytelni kobiet, aresztowania kursora tejże Czytelni, zbierającego fanty na wieczorek urządzony na dochód rodzin ofiar warszawskich i w sprawie szykanowania aresztowanych dzieci przez **Kostrzewskiego**, którego odważono się znowu do Krakowa sprowadzić (Hańba!). Opisałem w tej interpelacyi Kostrzewskiego, powiedziałem, że Kostrzewski niema żadnych szkół (Wesołość), ale ma za to dwa ordery rosyjskie (Hańba), a ordery te dostał przy takiej okazyi, że dzisiaj, zwłaszcza dzisiaj nie wolno odkomenderować go z biura do jakiejkolwiek publicznej czynności: dostał on je za memoryały spiegowskie, które wysyłał do Warszawy i Petersburga o ruchu socyalistycznym, oraz za to, że działał w porozumieniu z prokuratorem rosyjskim **Plewem**, który później został ministrem spraw wewnętrznych i został zeszłego roku w lecie przez bombę rozszarpany! (Grzmiące oklaski). To powiedziałem w interpelacyi i zapytałem się rządu, czy służalec rosyjski, czy tego rodzaju urzędnik może być odkomenderowanym do służby w takich sprawach! Policya lepiej zrobi, jeżeli takie plamy tam schowa, gdzie na leży... (Okrzyki i oklaski).

Minister odpowiedział na pierwszą z tych interpelacyj i odpowiedział bardzo ładnie, że rząd austryacki nie ma zamiaru kneblować ust narodowi polskiemu. I tego samego dnia, kiedy postawiłem wniosek nagły, minister spraw wewnętrznych po raz drugi zabrał głos i z całym naciskiem oświadczył, że rząd nie wydał rozkazu zakazywania zgromadzeń.

W uzasadnieniu wniosku nagłego wygłosiłem mowę, w której wypowiedziałem, jak my się zapatrujemy na obecne stosunki w Rosyi, zgodnie z ministrem, który przyznał, że teraźniejszy stan rzeczy w Rosyi jest poważny i zgodnie z prezydentem Izby poselskiej, który oświadczył, że cały świat cywilizowany ze współczuciem patrzy na tamte zdarzenia. Ale poszedłem dalej i przedstawiłem to, co w naszych oczach rozpada się w gruzy: pogrom Rosyi i jej niemożność zwycięstwa wobec narodu japońskiego... (Okrzyk: Niech żyje Oyama! Wesołość i oklaski). Wykazałem, że ruch robotników petersburskich z 22 stycznia, którzy z księdzem Gaponem na czele i krzyżem szli do cara, śpiewając: „Boże caria chrani“, musiał być utopiony w krwi przez cara; że ci robotnicy petersburscy nie nadaremno zginęli, bo razem z nimi zginęła powaga caratu! (Oklaski).

Potem przyszedł **ruch w Polsce**, który nie jest pierwszym porywem naiwnym, lecz ruchem świadomym, zorganizowanym, którego nie można kupić obietnicą, skusić pozorną reformę, ruch, który nie ustąpi, aż carat legnie pokonany na wieki. (Oklaski). Dziś każdy, kto nie jest politycznem dzieckiem (Głos: Sokołem!), wie, że praw się nie darowywuje, że żadna potęga historyczna nie ustąpi, póki nie musi. Walką tylko zdobywa się prawo i jego urzeczywistnienie, jego wykonanie. Kto nam mówi, że car po dobrym obiedzie, po wysłuchaniu tej lub owej deputacyi da nam prawa, ten nie widział nigdy, jak się prawa zdobywa! Takie prawo, jakieście wy, robotnicy krakowscy, siłą zdobyli — to jest prawo rzeczywiste: najpierw zdobyliście prawo wyborcze, potem wykonaliście je, wybraliście swego posła, kazaliście mu trzymać się takiej, a nie innej polityki, potem broniliście go każdego tygodnia, każdego dnia! (Oklaski). To nazywa się prawo, a śmiesznem jest wyobrażać sobie, że może carowa dla nas u cara prawa wypłacze w nocy, czy nad ranem... (Wesołość i oklaski).

Teraz Polska przeżywa walkę o prawo, jakiej jeszcze nie widziała! Przeszło 400.000, blisko pół miliona robotników, bez broni, przez 3 tygodnie, ku podziwowi i uwielbieniu całego świata stało, jak jeden mąż w walce na rozkaz polskiej partyi socyalistycznej. A groza wypadków nie zdołała odstraszyć ludności. Dzieje przyszłe powiedzą, że robotnicy, którzy tak umieli walczyć i ginąć, uratowali honor nasz z brzydkiej sławy niewolników, którą już zaczęliśmy sobie w świecie zyskiwać, przywrócili nam dobre imię ludzi kochających wolność. (Oklaski).

Mówca kreśli obraz walki, prowadzonej przez robotników w zaborze rosyjskim, tudzież walki młodzieży szkolnej, inteligencyi i chłopów, poczem omawia represyę rządu rosyjskiego i jej skutki:

Represya ma na celu albo zastraszyć resztę społeczeństwa, albo walczącą grupę zniszczyć. Czy rząd rosyjski cele te osiągnął? Kto tylko przyjeżdża z zaboru rosyjskiego, opowiada, że wszyscy tam są tak wściekli, że gdyby tylko mieli karabiny, to poszliby odrazu do powstania! Boją się tam teraz cara tylko ci, którzy go się całe życie bali: ugodowcy; robotnicy mniej się go boją, niż przed trzema tygodniami. A drugi cel czy został osiągnięty? Czy P. P. S. została zniszczona? Dziś już z całą pewnością matematyczną oświadczyć możemy, że mimo aresztowania 2, czy 3 tysięcy ludzi — w Rosyi łajdactwa dzieją się odrazu na tysiące — jednak między aresztowanymi niema żadnych szczupaków socyalistycznych. (Huczne oklaski). P. P. S. nigdy nie była tak silna, jak dziś; nie przez to, że bohaterskie jednostki stoją na jej czele, lecz przez to, że ich bohaterstwo rozumiane jest przez całą klasę robotniczą, która trzyma się ich czerwonego sztandaru. (Oklaski).

Gdyby nawet zwątpienie przygniotło czyjeś serce, gdyby ktoś zapytał, na czyje głowy spadnie przelana krew robotnicza, to wystarczy czytać gazety, ażeby wiedzieć, że walka trwa dalej: onegdaj w Moskwie w. ks. **Sergiusz**, głowa reakcyi, został przez **bombę** rozdarty na kawały! (Huczne, długotrwałe oklaski). Ta bomba, to sygnał bojowy, to pobudka, to nadzieja, że walka dalej toczyć się będzie aż do zwycięstwa. (Oklaski).

Zadanie nasze w obecnej chwili, jak to już powiedziałem na zgromadzeniu 2 lutego, określa się w dwóch punktach: 1) musimy pomagać rewolucyi, 2) musimy strzedz naszych własnych praw politycznych i bronić ich przed zamachami policyi, stańczyków, starostów, namiestnika, czy ministrów. (Oklaski).

Mamy być gotowi do walki, gdy nasz czas przyjdzie. (Oklaski). Mamy bronić naszych praw, abyśmy, gdy godzina wybije, nie na tajnych konwentyklach, lecz na zgromadzeniach pod gołem niebem mogli decydować! W całej Galicyi zakazują zgromadzeń, tylko my jedni możemy się zgromadzać, bo umieliśmy o nasze prawo walczyć. Kraków, robotnicy krakowscy mogą być dumni z tego! (Oklaski. — Głos: Poseł Daszyński wszystko to robi!) Nie poseł Daszyński to robi, ale wy wszyscy! (Oklaski).

W parlamencie nikt nie chciał mówić przeciw mojemu wnioskowi, tylko jeden waryat (Wesołość), a i ten ma jeszcze to na swoje usprawiedliwienie, że był pijanym. (Wesołość). Koło polskie milczało i głosowało przeciw. A przecież to są Polacy? Nie, to nie Polacy, to stańczycy, których pierwszem przykazaniem stać przy tronie, czy to tron Habsburgów, czy Hohenzollernów, czy skrwawiony tron Romanowów! (Hańba!)

W parę dni później w cieniach Izby klubowej uchwaliło Koło polskie rezolucyę przeciw wszelkiemu ruchowi. (Mówca wśród okrzyków oburzenia ze strony ogółu zgromadzonych odczytuje tę rezolucyę). Panowie, którzy to uchwalili, podlą się w obawie o swoje posiadłości, o swoje kamienice, o swoje worki pieniężne, o swój sen i spokój filisterski! Co robili podczas uchwalania pp. Rotter, Petelenz, Doboszyński, którego „Nowa Reforma“ walczy razem z nami przeciw stańczykom, Stwiertnia, Grek, Głąbiński i Danielak, który dwa razy do roku 22 stycznia i 29 listopada w sali strzeleckiej deklamował o powstaniu? Jedni głosowali na równi ze stańczykami, inni milczeli! (Hańba!) Czy my będziemy jeszcze popierali pp. Rottera i Petelenza przy wyborach? (Grzmiące okrzyki: Nie!) Będziemy wolcli prawdziwych stańczyków, niż farbowanych lisów demokratycznych!

Uchwała Koła polskiego to stara metoda, **psia metoda**, metoda psa pokornego, który, gdy inni się buntują wystawia swą psią pokorę na pokaz: „patrz carze, ja taki pokorny Polak, zrób mnie swym policyantem“. Hr. Dzieduszycki powiedział to: niech car da prawa szlachcie i mieszczaństwu, a oni z robotnikami zrobią porządek. (Hańba!). Ci sami to są panowie, którzy nam tu gwałtem i korupcyą wydzierają prawa; którzy głosowali przeciwko nam, kiedy we Lwowie huzarzy w pojedynkę strzelali do ludu; kiedy w Borysławiu 22 górników zabiły gazy trujące, głosowali przeciw zamknięciu tej kopalni choćby na 24 godzin; którzy żandarmami i wojskiem tłumili strejki rolne; którzy nie wpuszczają robotników polskich do rady gminnej i do sejmu; ci sami, którzy pamięć cara Aleksandra III uczcili przez powstanie; ci sami, którzyby dziś cisnęli się do całowania skrwawionej ręki Mikołaja II, których bracia w Wilnie skłaniali głowy przed pomnikiem Katarzyny! Jakżeby inaczej mogli uchwalać ci, którzy naszą przeszłość splamili, a naszą przyszłość tamują! Potwornie niegodziwem i śmiesznem zarazem jest, jeżeli ci ludzie mówią: dlatego, że robotnicy się buntują, to bunt jest nienarodowym. Jakby się szubrawcy buntowali, to byłby może narodowym. (Wesołość).

Prawie równocześnie pojawiła się w kilku dziennikach odezwa anonimowa, tej samej treści, co uchwała Koła polskiego. Pomieniano się rolami: co było potężne, rozpada się w ruinę, co narodowe, wypiera się walki, co patryotyczne, nazywa walkę o niepodległość szaleństwem! Wszechpolacy piszą w swoim „Przeglądzie wszechpolskim“, że już o Polskę nie trzeba walczyć! Ci, którzy w spokojny czas obrzucali nas błotem za to, żeśmy zaśpiewali „Czerwony sztandar“, który oni przygłuszyć usiłowali pieśnią „Jeszcze Polska nie zginęła“, gdzie przychodzą słowa:

> Co nam obca przemoc wzięła,
> Mocą odbierzemy!

teraz wołają, że niema „konkretnego celu walki“. Za kosynierem, za kontuszem, za całym patryotycznym strojem — okazują się teraz szkielety!

Macie teraz dwie polityki przed sobą: My chcemy pobudzić wszystkie siły ludu; kiedy wybuchnie w Petersburgu rewolucya, nie chcemy cicho siedzieć, solidarność będzie wtedy naszym obowiązkiem. A dalej jesteśmy zdania, że robotnicy w całej Polsce mają tesame interesy.

Druga polityka każe nam siedzieć cicho, chce nas, jak pisze „Nowa Reforma“, zrobić „kłodą nieczułą“.

Wybierajcie! Dotychczas nigdyście mi swego zaufania nie odmówili. Oceńcie, której polityki trzymać się chcecie: czy mamy być „martwą kłodą“, czy żywym narodem! (Długotrwałe, grzmiące oklaski).

W dyskusyi

pierwszy zabrał głos poseł **Stapiński**: Konstatuję, że dzisiejsze **wasze** zgromadzenie miało być **naszem** zgromadzeniem. Jeszcze w początku tamtego tygodnia zapowiedziałem do policyi krakowskiej zgromadzenie stronnictwa ludowego. Stało się jednak wbrew wszelkim oczekiwaniom, że policya uznała za stosowne i możliwe zgromadzenie nasze zakazać. Ja osobiście rozumiem motywa i pobudki tego zakazu, ale muszę skonstatować, że nawet osławieni starostowie galicyjscy nie uciekają się do tych zabiegów, jakich wobec nas użyła policya krakowska. Muszę skonstatować, że nawet w starostwie krośnieńskiem takie stosunki obecnie już nie zachodzą. Policya krakowska mnie, zwołującego zgromadzenie, zostawia w spokoju, ale poza mojemi plecyma woła moich zwolenników, aby terorem i presyą zmusić ich do odwołania zgromadzenia. Muszę do posła Daszyńskiego odnieść się z zażaleniem, aby nas przed takiemi praktykami wziął w obronę. Oświadczam i żalę się tu w tym celu, aby zaakcentować — jak to już uczynił poseł Daszyński — żeby władza nie konfiskowała naszych praw. Ten apel nie jest frazesem z powietrza wziętym, ale smutną i oburzającą rzeczywistością. Zakaz zgromadzenia udzielono nam we środę, ale już we wtorek wiedziałem, że rozmaite ekscelencye i hrabiowie, z którymi od lat zaciętą toczę w sejmie walkę, uciekają się do rozmaitych środków, aby zgromadzenie udaremnić. Gdy ja nie chciałem zgromadzenia odwołać, pisano do mężów zaufania naszego stronnictwa, aby na nich wpłynąć, a gdy i to nie pomogło, wydano zakaz. Panom galicyjskim zależało na tem, aby utrzymać złudzenie, że to tylko socyaliści są za ruchem, żeby my, stronnictwo chłopskie, nie zadokumentowali naszej solidarności i w ten sposób zadali kłam rozmaitym puszczykom. Z ambon głoszono, że zgromadzenia nie będzie, aby tylko chłopi nie przyszli. Wbrew temu oświadczam tutaj, że nietylko socyaliści, że cały lud polski — a w szczególności polskie stronnictwo ludowe — stoi za tym ruchem.

Nasze warunki walki są cięższe od waszych i trudno nam śmiało i zdecydowanie swoje zdanie wypowiedzieć. Ja, jako poseł jednego powiatu, jako były poseł siedmiu powiatów, wykurzony z poselstwa znanymi galicyjskimi sposobami, jako sekretarz rady naczelnej stronnictwa ludowego, jako redaktor organu stronnictwa, powiadam, że całą duszą i krwią jestem z wami. (Oklaski).

Jestem świadom tych różnic, które nas dzielą, ale jestem też świadom, że lud polski w Galicyi znajduje się w coraz gorszem położeniu, że jak tak dalej pójdzie, to poprostu ludu tego zabraknie. Sam byłem świadkiem, gdy byłem w Ameryce, że tylko miłość ojczyzny i miłość do zagonu ojczystego ciągnie go napowrót do tej nędzy. Wszystko musi się skończyć i ta nędza musi mieć koniec. Nie łudźmy się: gdyby nie dziesiątki milionów, przysyłanych z Ameryki, gdyby nie milionowe zarobki z Niemiec przywożone, toby lud w Galicyi z głodu marł. 2 lutego chciałem zaprotestować przeciw zalecanej nam ze wszech stron rozwadze. C. k. sokoły i biurokraci, za biurkiem swe życie spędzający, dysponują sobie czekanie. Ale kto widzi, jak ten lud traci wiarę i nadzieję, jak dziesiątki tysięcy ucieka za granicę, gdyby nie obroża starościńska, żeby dziesięć razy tyle uciekało, ten zrozumie, że w takiej sytuacyi czekać nie można. Gdybyśmy tak długo czekali, jak nam zalecają, to postępowalibyśmy chyba w myśl przysłowia: nim słońce wejdzie, rosa oczy wyje. Tym panom zależało, aby chłopów trzymać zdaleka od manifestacyi, mnie przezywają Szelą, ale ja sobie z ich starań i z ich przezwisk kpię. Oświadczam głośno, że my nie pójdziemy za waszym głosem, ale ja i moje dzieci pójdą tam, gdzie sumienie ludu polskiego nas zawiedzie. (Huczne brawa i oklaski).

Tow. **Haecker**: W tej sali jest nas 5 tysięcy dorosłych obywateli, a za nami stoją jeszcze setki tysięcy robotników i chłopów, których przedstawiciele tu z tej trybuny przemawiali. Ale to wszystko nie „naród“! „Naród“ to panowie z Koła Polskiego i kilku dziennikarzy i garstka „Sokołów“ i ks. Stojałowski i panowie Jordan i Turski. (Wesołość). Oni przemawiają dziś jako „naród“, a dwa najliczniejsze stronnictwa polityczne, dwie najliczniejsze klasy ludności ich zda-

niem się nie liczą! W dawnej szlacheckiej Polsce wyraz „szlachta" był równoznaczny z wyrazem „naród". Dziś już oddawna role się zmieniły: szlachta coraz bardziej odrywała się od pnia narodu i dziś jest zgniłą gałęzią, zatruwającą jego soki, a narodem jest lud pracujący, (Oklaski).

Jakie prawo mają ci panowie uważać się za naród, przemawiać w imieniu narodu, kto im dał mandat? Kto to są pp. Jordan i Turski? Jakie ich zasługi? P. Jordan założył w malaryjnej okolicy park dla dziatwy, gdzie nasze dzieci zarażają się bakcylami malaryi, maszerując parami po tym parku i śpiewając „Co nam obca przemoc wzięła, mocą odbierzemy"! P. Jordan, jak patryarcha, głaszcze je za to po głowach i chwali ich patryotyzm. Ale gdy dorośli chcą się przygotowywać, aby mocą odebrać, co nam obca przemoc wzięła, wtedy tensam pan Jordan woła, żeby cicho siedzieli (Huczna wesołość). Pan Turski, prezes „Sokoła", urządza co roku wianki na Wiśle i pokazuje nam tam na transparencie chłopa w czerwonej rogatywce i białej sukmanie z kosą w ręku. (Wesołość). To na Wiśle przy ogniu bengalskiem ładnie wygląda. Ale gdy ten chłop z transparentu na Wiśle ma żywy zstąpić na ziemię rzeczywistości, tensam pan Turski razem ze stańczykami woła przerażony: siedźcie cicho! (Hańba!)

Przed kilku laty poseł chłopski Bojko powiedział w oczy szlachcicom, że oniby nawet niepodległości Polski się sprzeciwili, gdyby ją mieli wziąć z rąk ludu (Głosy: Słuchajcie! Słuchajcie!). Wtedy ów pan Jordan krzyknął Bojce: „bydlę!", a cała „patryotyczna" prasa pisała oburzona, że Bojko niesłusznie obraził szlachtę. Dziś sprawdziły się słowa Bojki co do litery: szlachta woli niewolę, niż wziąć niepodległość z rąk ludu! (Hańba!).

Doba obecna wykazała zupełne bankructwo polityczne szlachty i „patryotycznej" inteligencyi. Przed czterema laty wystawił wielki wieszcz polski Wyspiański dramat „Wesele", w którym przedstawia, jak chłopi z kosami zgłaszają się do inteligenta patryoty, aby pójść do powstania, a on im odpowiada: „Ja pijany, kum pijany!" i przerażony każe im pochować kosy, wrócić do domu i nie myśleć o „szaleństwach". To, co Wyspiański, wieszczym duchem natchniony, przedstawił w świecie desek i dekoracyj scenicznych, dziś ożyło i spełniło się w świecie rzeczywistym! (Głosy: Słuchajcie! Słuchajcie!). W ubiegłym tygodniu zgłosili się do inteligenta-patryoty chłopi i oświadczyli mu, że mają przygotowane kosy i są gotowi, a on — zupełnie jak w „Weselu" — przerażony odesłał ich, zaklinając, aby nie marzyli o „szaleństwie". (Senzacya w zgromadzeniu).

Dziś narodem nie jest ani szlachta, ani biurokratyczna inteligencya podtrzymująca swe zwiędłe ciała ćwiczeniami w „Sokole", dziś naród — to my, naród to te masy ludu pracującego, uświadomione, idące naprzód, walczące o wolność! (Żywe oklaski).

Tow. **Bobrowski**: Poprzedni mowcy wykazali obecną sytuacyę. Dzisiejsze zgromadzenie ma wypowiedzieć, czy znana enuncyacya w Sokole wobec kilkudziesięciu ludzi za zgromadzeniami przez Turskiego zebranych jest obowiązującą dla narodu polskiego. I to jest ten sam Turski, który w radzie miejskiej podczas mowy tow. Daszyńskiego milczał! Ludzie ci wysłali telegramy po całym świecie, że śmietanka uchwaliła, że powstania nie będzie. Tam, w Królestwie, są tylko strejki i to zbrodnicze, bo rabują. Wszechpolacy, którzy pisali, że lud rzucał się na policyę, śmią nam wyrzucać, że robimy powstanie. Manifestacyę z 13 grudnia, która zapobiegła mobilizacyi w Warszawie, nazywają nierozsądną! To jest nagonka na proletaryat i lud polski. Chcą wykazać, że lud jest niemy i że tylko socyaliści się buntują. Nie dziwimy się, że ci panowie boją się rewolucyi; oni nie przychodzą na nasze zgromadzenia, chociaż tu kozacy nie strzelają. Oni stchórzyli, ci nasi patryoci, ta nasza burżuazya. Dlatego sądzimy, że oni stracili nadzieję przekonać robotników, że nie mają argumentu dla mas, tylko dla kamieniczników, dla urzędników prywatnych i rządowych. Oni chcą być przekonani, bo się boją o swe posady. Mówca odczytuje następującą rezolucyę:

„Zgromadzeni w dniu 19 lutego 1905 wyborcy ziemi krakowskiej kuryi powszechnej, przyjmują sprawozdanie swego posła do wiadomości, wyrażają mu zupełne zaufanie i wzywają go, aby i nadal występował niezmordowanie w obronie praw konstytucyjnych narodu polskiego w granicach Austryi.

Nadto wyrażają wyborcy głębokie przekonanie, że pomoc, niesiona naszym braciom, prowadzącym obecnie walkę z carskim absolutyzmem, jest dzisiaj najważniejszym obowiązkiem całej klasy pracującej w Polsce".

Rezolucyę tę przyjęto burzą oklasków i **uchwalono jednogłośnie.**

Poseł **Stapiński** odczytuje rezolucyę, która miała być uchwalona na zakazanem zgromadzeniu chłopskiem i będzie uchwalona na szeregu zgromadzeń chłopskich w Galicyi. Rezolucya ta brzmi:

„Stwierdzamy z ubolewaniem, że stronnictwa polskie, zwalczające dążenia ludu polskiego do równouprawnienia w narodzie i teraz, wobec wypadków z ostatnich czasów w zaborze rosyjskim, zajęły nieprzyjazne stanowisko. To nas tylko utwierdza w przekonaniu, że walka o wolność narodu jest w pierwszym rzędzie walką o wolność ludu".

Rezolucyę tę jednogłośnie przyjęło zgromadzenie do wiadomości.

Przewodniczący tow. **Englisch** wzywa do spokojnego rozejścia się, gdyż komitet postanowił nie urządzać demonstracyi i zamyka zgromadzenie okrzykiem na cześć polskiej rewolucyjnej partyi socyalistycznej, który zgromadzeni z zapałem powtórzyli.

Na tem zakończyło się to imponujące zgromadzenie, poczem ogromny tłum z „Czerwonym sztandarem" na ustach spokojnie się rozszedł.

Zabicie w. ks. Sergiusza.

Inne wersye.

„Local Anzeiger" podaje na podstawie korespondencyi z Moskwy opis zamachu znacznie różniący się od urzędowego. Według opisu tego w chwili, gdy w. ks. Sergiusz przejeżdżał koło bramy Mikołajewskiej, minął go w całym pędzie inny powóz z dwiema osobami, które innym stojącym na trotuarze dawały znaki. Nagle trzech ze stojących na chodniku rzuciło się naprzeciw powozu w. księcia i zmusiło go do zatrzymania się. Natychmiast potem rzucono pod powóz w. ks. **dwie bomby.**

Wrażenie zamachu.

Korespondent „Daily Chronicle" objechał wszystkie pałace wielkoksiążęce. Adjutanci i cała służba wszędzie potracili głowy. Wielcy książęta zamknęli się w pokojach i udają chorych.

Korespondent tegoż pisma ogłasza również rozmowę z pewnym rosyjskim politykiem, który powiada, że ze śmiercią w. ks. Sergiusza stronnictwo reakcyjne straciło głowę, „Trepow i Bułygin nie mają już żadnego oparcia, droga do wolności jest więc otwartą".

Do Berlina donoszą z Petersburga, że tajna policya rozwija gorączkową czynność. W ciągu dnia wczorajszego przeprowadzono liczne rewizye domowe i dokonano wiele uwięzień. Posterunki wojskowe pilnie strzegą wszystkich pałaców wielkoksiążęcych. Podczas wyjazdów towarzyszą w. książętom oddziały kozaków.

Inne dzienniki podają, że ogółem z powodu zamachu aresztowano tylko trzy osoby. Żadna z aresztowanych osób nie jest ranną. Tylko jeden ze sprawców odniósł lekką ranę.

Z Moskwy donosi biuro korespondencyjne: Dyrektor policyi Łopuchin i oberprokurator departamentu dyscyplinarnego Wassiliew przybyli tu z Petersburga specyalnym pociągiem.

Publiczne zgromadzenie.

Warszawa, 18 lutego.

Na niedzielę zwołanem zostało publiczne zgromadzenie za zezwoleniem władzy, na którem rodzice omawiać mają sprawę posyłania dzieci do szkoły i żądania uczniów wprowadzenia polskiego języka.

Obicie policmajstra.

Kiszyniew, 19 lutego. Gdy policmajster wczoraj przechadzał się po mieście, nieznany człowiek rzucił sę na niego **i obił go kijem.** Sprawcę uwięziono.

KRONIKA.

W nieporozumieniu z samym sobą znalazł się autor „Pozłacanej głowy", gdy zaświtała w nim myśl stworzenia satyry lekkiej — krotochwilnej...

W nieporozumieniu z publicznością znalazła się dyrekcya teatru, odsłaniając przed nią ten chybiony eksperyment.

Artyści, odkomenderowani do ról, czynili chwalebne wysiłki, aby utrzymać sztukę na poziomie — dopuszczalności na scenę, za co im głowa ich kierownicza wdzięczną być powinna.

Audytoryum podczas premiery słuchało dwóch pierwszych aktów wcale pobłażliwie, zwłaszcza gdy autor potrącał o struny popularne: satyry na gospodarkę „głów pozłacanych" w instytucyach publicznych.

W trzecim jednak akcie już niepodzielnie zapanowała — konsternacya... *m.*

Z teatru miejskiego komunikują nam: W sobotę dnia 25 lutego przedstawiony zostanie po raz pierwszy poemat dramatyczny w trzech aktach, a pięciu odsłonach Jana Kasprowicza z muzyką J. N. Hocka pod tytułem: „Uczta Herodyady" (I. Gyneceum w pałacu Heroda. II. Intermedyum. III. Sala w pałacu Heroda. IV. Intermedyum. V. Taras asyryjski).

Z wystawy drukarskiej. Z Towarzystwa „Polska sztuka stosowana" komunikują nam:

Wystawę drukarską zamknięto. Zarówno publiczność, jak i ludzie fachowi ocenili jej doniosłość. Byłoby szkodą niepowetowaną, gdyby materyał z zakresu druków współczesnych, zebrany tak skrzętnie, rozproszył się, wracając do właścicieli i nie pozostawiając po sobie żadnego śladu, prócz spisu w katalogu. Zanim powstanie w w Krakowie muzeum, gdzieby podobny materyał można było gromadzić z pożytkiem dla drukarzy, artystów i wydawców, Towarzystwo „Polska sztuka stosowana" postanowiło przechować ten materyał w swych zbiorach. W tej myśli zwraca się niniejszem z prośbą do wszystkich wystawców, aby zechcieli tytułem daru lub depozytu złożyć w Towarzystwie okazy, które zostały na wystawę przyjęte. Reszta odesłaną zostanie niezwłocznie. Propozycyę tę czyni Towarzystwo tem śmielej, że sam fakt, iż tylu wystawców wzięło w wystawie udział, poddając swe okazy pod sąd komitetu, złożonego z artystów i drukarzy, dowodzi jasno, że nie tyle cele handlowe i reklamowe, ile zrozumienie kulturalnego momentu wystawy i jej znaczenia dla podniesienia i rozwoju sztuki drukarskiej w Polsce, zgromadziło ich we wspólnem dziele.

Zmarł wczoraj nagle o godz. 11 przed południem nadradca skarbowy p. Habliński.

Gorkij chory na tyfus. Z Petersburga donoszą, że Gorkij zachorował ciężko w więzieniu na tyfus.

Skandal królewski. Sprawa małżeńska króla saskiego wzrosła do niebywałego w dziejach domów panujących skandalu. Okazuje się, że dwór drezdeński chciał wszelkimi sposobami skompromitować b. następczynię tronu, aby osłabić przywiązanie, jakie dobroduszni Sasi do niej mimo niezaprzeczonych błędów mają. Król saski myślał, że może z b. żoną swoją postąpić na obcej ziemi wedle swego upodobania, a pełnomocnik jego, radca sprawiedliwości (!) Körner przybrał wobec kobiety, która mogła być jego królową, ton kaprala wobec rekruta. Nie mamy zamiaru pochwalać postępowania hr. Montignoso, ale w każdym razie nie wolno nikomu zapominać, że jest kobietą i że dla potrzeb swego serca — mniejsza o to czy prawdziwych lub urojonych — wszystko poświęciła otwarcie, zamiast — jak to tysiące innych robi — dalej grać komedyę czystej i wzniosłej królowej. Ale szpiegować kobietę, która była żoną i jest matką uznanych przez ojca dzieci, przez wynajęte sługi, podawać ją badaniu w obecności płatnych sług i roztrębywać jej mniemane czy prawdziwe błędy wobec całego świata, nie przystoi nikomu, a tem mniej królowi, który chce uchodzić wobec świata za coś lepszego od zwykłych śmiertelników.

Słusznie, pisze „Arbeiter Zeitung", że „król, który nie mogąc sam zachować czystości swego łoża małżeńskiego, powierza ten urząd bonie sprawującej go z troskliwością doświadczonej rajfurki, ten Menelaus rozpościerający prześcieradła swojej żony z formalnym tryumfem przed Europą, sprawia istocie królewskości większą szkodę, aniżeli najsilniejsze argumenty demokratyczne mogłyby to uczynić.

Na razie brzydka ta sprawa zakończyła się najrozumniejszym ze strony hrabiny krokiem, jaki mogła zrobić: wyrzuceniem szpiegującej bony na ulicę i zerwaniem dalszych układów z brutalnym Koernerem. Czy dwór saski spełni swoje groźby oddania byłej następczyni tronu pod obserwacyą lekarską i odebrania jej renty, jest wątpliwem wobec jednomyślnego zdania opinii publicznej w Europie.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.**

Wtorek: „Na dnie", dramat w 4 aktach Maksyma Gorkiego (ceny miejsc zniżone do połowy).

Środa: „Cyrano de Bergerac", komedya bohatерska w 5 aktach Edmunda Rostand'a (ceny miejsc zniżone).

— **Uniwersytet ludowy w Krakowie.**

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego przy ulicy Franciszkańskiej (obok kościoła OO. Franciszkanów) dziś od godziny 7½ do 8½ wieczorem: p. Ignacy Wasserberg: „Dusza i ciało".

Ruch rewolucyjny w Rosyi i w zaborze rosyjskim.

Strejki w Warszawie.

Warszawa, 20 lutego. Personal kilku domów bankowych zastrejkował. Próba skłonienia kelnerów kawiarnianych i cukierniczych dała tylko mały skutek.

Strejk kolejowy.

Windawa, 20 lutego. Bezpośrednie połączenie kolejowe z Moskwą zostało przerwane z powodu strejku personalu kolejowego.

Moskwa, 20 lutego. Zajęci na linii kolejowej Moskwa-Kazań dołączyli do swoich żądań także żądanie, aby z powodu strejku nikt nie utracił miejsca. Jeżeli do 20 bm. żądania nie będą wypełnione, zastrejkują wszyscy urzędnicy kolei moskiewskiej i linii kolejowych, łączących Moskwę z kilku miastami.

Moskwa, 20 lutego. Zarząd kolei Windawa Rybińsk wezwał personal, by powrócił do pracy, obiecując poprawę bytu. Odezwa zarządu dodaje, że ci, którzy nie usłuchają wezwania, będą wydaleni ze służby.

Strejk aptekarzy.

Moskwa, 20 lutego. W sobotę zastrejkowali tutaj wszyscy pomocnicy aptekarscy; żądają oni 7 godzinnego czasu pracy i podwyższenia płacy. W kilku aptekach, w których właściciele przyjęli te żądania, podjęto pracę.

Gnębienie prasy.

Petersburg, 20 lutego. Dzienniki „Naszi dni" i „Nasza Żizń" otrzymały trzecie napomnienie i **muszą zawiesić** wydawnictwo na 3 miesiące.

Agitacya carochwalcza wśród chłopów.

Petersburg, 20 lutego. Chłopi z gubernii kostromskiej przesłali carowi za pośrednictwem ministra spraw wewnętrznych adres wiernopoddańczy, w którym potępiają wszelkie próby zachwiania podstawowymi filarami państwa rosyjskiego, oraz wyrażają gotowość poświęcenia mienia i krwi za cara. Car polecił podziękować za adres.

Zaburzenia na Kaukazie.

Suchumkale (gubernia kutaiska), 19 lutego. Ubiegłej nocy tłum, złożony z około 500 pomocników handlowych i robotników, obrzucał kamieniami mieszkanie pewnego człowieka, podejrzanego o denuncyacyę polityczną. Demonstranci stawili opór interweniującej policyi, przyczem używali rewolwerów i innej broni. Jeden policyant zginął, dwaj ciężko ranni, z demonstrantów zginął jeden robotnik a dwaj odnieśli rany.

Wojna rosyjsko-japońska.

Nad rzeką Sza.

Petersburg, 19 lutego. Generał Sacharow donosi z 18 bm.: Generał Cziczagow donosi następujące szczegóły o cofnięciu się oddziału granicznego Senickiego. Po walce d. 14 Bojarinow z 90 (?) ludźmi otrzymał rozkaz wstrzymać ofenzywę japońską, aby uratować artyleryę, został jednak d. 14 o godzinie 9 wieczór od Senickiego odcięty i z wszystkich stron przez 6 szwadronów i 1000 piechoty otoczony. Bojarinowi udało się wstrzymać ofenzywę japońską. Kiedy na jego skrzydle pojawiły się 2 szwadrony japońskie, kazał swym wykonać atak na 1 szwadron, który zupełnie zniesiono, poczem cofnął się, zabrawszy zabitych i rannych. Stracił: 1 oficer ciężko ranny, 3 żołnierzy zabitych, 24 rannych. Nieprzyjaciel ścigał go 20 wiorst. D. 16 przybył Bojarinow do Tantsetun.

Tokio, 20 lutego. Marszałek Oyama donosi: Rosyanie na całej linii fortyfikują się i ostrzeliwują ciągle część japońskiej armii. Dnia 17 przedsięwzięli Rosyanie atak piechoty, który został jednakże odparty.

Zaprzeczenie pogłosek o pokoju.

Tokio, 20 lutego. (B. Reutera). Urząd zagraniczny ogłasza, że wiadomość, jakoby Japonię w urzędowy sposób zawiadomiono o rosyjskich warunkach pokoju, jest nieprawdziwą.

Petersburg, 20 lutego. Pet. ag. tel. donosi: Wobec rozsiewanych za granicą pogłosek, że między Rosyą i Japonią rozpoczęły się pertraktacye w sprawie pokoju, jesteśmy w możności oświadczyć, że do tej chwili ze strony japońskiej żadnej propozycyi nie uczyniono, ani na żadną propozycyę się nie zgodzono, pogłoska jest więc nieuzasadnioną.

Paryż, 20 lutego. Minister spraw zagranicznych Delcasse otrzymał zawiadomienie od francuskiego konsularnego agenta w Czifu, iż sternik i majtek dżunki, na którą wsiedli francuski i niemiecki attache marynarki Couverville i Gilgenheimb (z Portu Artura) zeznali, iż obu attache wrzucili do morza. Sternik i majtek zostali przez chińskie władze aresztowani, mają oni mieć 3 wspólwinnych.

TELEGRAMY.

Konferencya wydziałów krajowyoh.

Wiedeń, 19 lutego. Konferencya zastępców wydziałów krajowych zakończyła w sobotę swe obrady i uchwaliła następującą rezolucyę p. Fuxa:

Obecny stan autonomicznych finansów jest niekorzystny i wymaga gruntownego uregulowania.

W tym celu państwo samo ponosić powinno wydatki na bezpieczeństwo publiczne i kwaterunek wojska, oraz ze swych dochodów przydzielać regularnie większe sumy z podatków pośrednich i bezpośrednich według ułożonej normy. Wzywa się rząd o poparcie akcyi, zmierzającej do otwarcia samodzielnych źródeł dochodów dla poszczególnych krajów, oraz, by dla sprawy uregulowania finansów autonomicznych utworzył w ministerstwie skarbu osobny departament. Dla załatwienia tych spraw ustanawia się komisyę z 17 członków (16 zastępcow krajów i 1 Wiednia), która na najbliższem zgromadzeniu delegatów wydziałów krajowych poczyni odpowiednie propozycye.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

/\ **Stow. „Trzeźwość" w Krakowie** urządza pogadankę we wtorek 21 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu Związku stow. robotniczych, Mały Rynek 6, II. p. O liczny udział prosi zarząd.

/\ **„Spójnia"**, stowarzyszenie młodzieży postępowej w Krakowie, otwarta jest codziennie od 9 rano do 9 wieczór; z zarządem porozumiewać się można od 11—12 przed południem i od 6—7 wieczorem, w niedziele i święta od 3 do 5 w południe.

/\ **Zbiorowe lekcye języka francuskiego** odbywają się regularnie w każdy wtorek i czwartek od godz. 5—6. a w soboty od ½5—½6 wieczorem w Związku kobiet w Krakowie (Rynek 13, III. piętro). Opłata miesięcznie wynosi 2 K. Osoby niezamożne mogą być od opłaty uwolnione.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorcz[illegible] w Krakowie, ulica Zielona [illegible]. (Telefon Nr. 510).